

**Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.**  
 z ostatnim dniem każdego miesiąca.  
 Dodatek nieodpłatny do Dziennika „Czas”  
 w Państwie Austriackim (pością)  
 rocznie . . . . . 20  
 półrocznie . . . . . 10  
 kwartalnie . . . . . 5  
 miesięcznie . . . . . 2  
 w Krakowie  
 rocznie . . . . . 26  
 półrocznie . . . . . 13  
 kwartalnie . . . . . 7  
 Na sam „Dodatek” prenumerować niemożna.

# CZAS

**Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.**  
 OGŁOSZENIA, ODEWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-  
 ozące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dsierstw itp.  
 za opłatą:  
 Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następnne po 2 kr.  
 Do każdego inseratu zażyczone być winno 10 kr. na opłatę stałą na  
 każdorazowe umieszczenie.  
 Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowemi przesyłane być winny  
 franko do Biura Ekspedycji Czasu.  
 Listy reklamacyjne nieopłacone nieologają frankowania  
 Listy niefrankowane nieprzyjmują się.  
 Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

## Kraków 27 października.

Ogólne oburzenie wywołał ostatni artykuł *Timesa* o Indyach z powodu rozporządzenia ogłoszonego przez gubernatora lorda Canning zabraniającego wieszania i okrucieństw w Indyach, potępiającego dorywcze egzekucje i żądającego aby jeńcy sypoje oddawani byli pod sąd. „Są to nędzne i niesmiałe uczucia ludzkości, które pogardzamy” pisze *Times*. Organ *City* w ciągłej jest gorączce; ani go dzień pokuty, ani ostatnie wiadomości ochłodzić niezdolają. Żąda wytopienia, ale to wytopienia do nogi, 70,000 sypojów „jako dzikich zwierząt przeznaczonych na rzeź i zdeptanie nogami.” Niechce żadnego wyjątku, „bo ci co nieopiepełnili zbrodni, to dla tego że nie mogli, ale popełnić je byli gotowi.” *Times* spodziewa się, że gdy dojdzie do Indyj numer, w którym życzenia swe objawia, już połowa tych życzeń będzie przez żołnierzy angielskich spełniona. Ludzkość według niego nie może istnieć tylko w obec ludzi, a nie w obec zwierząt. Wszelako tym sposobem właśnie chce dowieść Indyanom „że Angliści także należą do kasty, do kasty ludzkości.” Byłoby to zaprawdę śmiesznym, gdyby nie było tak okropnym. Wiemy już teraz co znaczy u *Timesa* chrystyanizm. Na chrystyanizowanie Indyan nie chce on innego chrtzu, oprócz chrtzu krwi.

Spodziewać się należy, że rząd angielski nie ulegnie temu szarłowi opinii, że i ten w końcu przeminie. Zagłada sypojów nie ustali panowania angielskiego w Indyach. Książę Cambridge będąc w Sheffield na uroczystości założenia kamienia węgielnego pod pomnik dla poległych w wojnie krymskiej Anglików, przemówił także o Indyach. Oświadczył: „że nikt nie wie dla czego zbuntowali się sypoje.” Niewiadomości tej niepodziela Europa. Jeżeli Anglia nie wie przyczyn powstania indyjskiego, to dla tego że wiedzieć niechce, że ją pycha i chciwość zaślepia. Książę chce aby Anglia „wymierzyła sprawiedliwość nie zemstę, ale sprawiedliwość niugiętą, a zatem i karę z całą odwagą i energią.” Wymiar takowej sprawiedliwości może się tylko opierać na prawie niezaprzedane. Postępowanie Anglików w Indyach nie dało im tego prawa, bo nieopierali się na jedynej jego podstawie, na cywilizacji chrześcijańskiej. Mogą prawo to zdobyć na przyszłość, ale nie takimi sposobami jakie podaje *Times*. Dziś prawa potrzebnego do ścisłego wymiaru sprawiedliwości nie mają ani Indyanie ani Angliści. Walczą oni z Indyanami, jak walczyli Mongołowie. Siła ściera się z siłą — o prawie niema mowy w walce dzisiejszej chyba na przyszłość.

Skarży się Anglia że nie znajduje sympaty w Europie. Nie znajduje jej to pra-

wda, bo w tem co się w Indyach dzieje nie widzi Europa szczerze postawionego sztan-daru cywilizacji chrześcijańskiej. Niech Anglia przestanie mówić o wyrznięciu w pień 70,000 sypojów, bez różnicy czy winni czy niewinni, niech działa jak należy na reprezentantkę Europy chrześcijańskiej, a w walce tych dwóch sił z sobą, Europa oświadczy się niezawodnie za siłą cywilizacji przeciw sile barbarzyństwa.

## Korespondencya Czasu

**Paryż 20 października.**

B. Zwiedziłem w tych dniach zakład naukowy agromiczny w Grignon, i mam sobie za powinność zachęcić naszych słomków podróżujących, żeby niezaniebali w czasie bytności w Paryżu zrobić wycieczkę do nader interesującego i użytecznego tego zakładu. Szczególniej też mieszkańcom kraju rolniczego przyda się podobna wizyta, bo chociażby nie się nie nastęczyło takiego coby zaraz do nas przemieść i zastosować można było, już samo zapatrywanie się na postęp i wynalazki w sferze właściwych nam zajęć dokonane, nie może jak tylko pojedynczym osobom a następnie i krajowi być użyteczne. Grignon leży o kilka godzin drogi od Wersalu. Wyjechawszy z Paryża punkt o dsiewiątej rano koleją żelazną, można trafić na omnibus zabierający podróżników wprost do tego miejsca. W późniejszych godzinach wypada w Wersalu najęć dorózkę. Sposób ten jest nieco droższy. Pojazd o czterech miejscach kosztuje do 15 franków na dzień, ale daje więcej wolności i swobody rozpatrzeniu się. Rzut oka na zakład dojeżdżając do niego zupełnie jest sprzeczny z naturą i rzeczywistością swego przeznaczenia. Wielki gmach niegdyś zamek, park dosyć gustowny, ogród, budynki w których slychać i widać koźnię, i fabryki, wszystko to zwiastruje jakąś wielką instytucyę, w której nauki na wyższą skalę akademieczną zapewne są wykładane. Ale bliższy przegląd od razu wyprowadza z błędu zwiedzającego. W Grignon nie kształcą młodzież na uczonych agromomów, ale praktycznych rolników. Cały wewnętrzny układ rzeczy i rozkład systematyczny nauk skierowany jest do pożytku i zastosowania a nie do jałowej teoryi. Zakład mieści w sobie około 70ciu uczniów oprócz odpowiedniej liczby urzędników, repetytorów, profesorów i t. d. Uczniowie przyjmowani są albo w skutek złożonego egzaminu albo boteż po przedstawieniu świadectwa odpowiedniego jako nauki gimnazjalne ukończyli. Kurs jest trzyletni. Opłata 700 franków od ucznia rocznie, jest to nader umiarkowane wynagrodzenie jeżeli zważymy, że w niej objęte jest bardzo przyzwoite utrzymanie. Uczniów Polaków zastaliśmy Smiu oprócz tego jest kilku urzędnikami. Uprzejmiej gościnności tej kolonii rodaków winniem dokładne obejrzenie zakładu. Kurs teoretyczny jest tylko jeden dziennie. Profesor przybyły z Paryża czyta z katedry jak w uniwersytecie. Odczyt trwa zwykle półtury godziny. Uczniowie robią notatki, poczym profesor odjeżdża a uczniowie do zakładu repetytorowie (zwykle po ukończeniu szkoły centralnej na tę posadę przeznaczani) dopełniają wykładu, słuchają uczniowie przekonywując się czy dobrze rzecz pojęli. Przedmioty wykładane, są w ścisłym stosunku z nauką agromiczną. Wszelkie inne lekcye jak np. języków, muzyki i t. p., jeżeliby życzeniem było uczniów nabywać, muszą własnym kosztem i w godzinach wolnych pobierać. Głównym celem i staraniem szczególnym władzy jest praktyczna instrukcyja. W dwóch zakresach i w odmienny sposób nabywają jej uczniowie. Jest część gruntów oddzielnie przeznaczona na doświadczenia, i folwark kilkadziesiąt hektolitów przestrzeni mający, którego eksploatacyja užitarną zajmują się. Władza używa w nim do dozoru i kierunku kolejno elewów. Ucznic-

wie pierwszoletni zaczynają kurs praktyczny od najdrobniejszych szczegółów, przechodzą stopniowo wszelkie szczeble hierarchii folwarcznej. Zdawalioby się że te zmudne i męzące zatrudnienia zrodzą niejaki wstręt w młodzieży nienawykłej do ręcznej pracy? Bynajmniej. Widziałem bardzo wykintnych młokosów a nawet i poważniejszych ludzi z ochotą czyszczących krowy, napawających konie, lub krzątających się koło drobiu i nierogacizny. Prawda że łatwo nie tylko zachęcić ale przywiązać się do inwentarza, którego każdy exemplar jest wyborowy. Jest na folwarku 70 krów najwyborniej utrzymywanych. Znajdziesz tam holenderki, szwajcarki, bretonki, ayr, szkockie małe krowki, nie znalazłem tylko żuławskich. Nierogacizna rasy czysto angielskiej. Istne polcie słoniny żyjące ale prawie nieruchome. Czterdzięci macior rodných i licznie rodných. Prosie tylko co odessane płacono w wigili naszego pobytu po 30 franków. Nierogaciznie dają zupę z kartofli, maki i końskiego mięsa w osobnym aparacie gotowaną.

Owce rasy angielskiej, wełna gruba ale nabita, budowa ciała ogromna. Skopy obrzymie. Słowem drob, konie robocze, psy nawet folwarczne wszystko odznacza się doborem, wyborem i pożytkiem. Zwiedziłszy także skład machin i warsztaty tak nowo budujących się jako przerabianych narzędzi. Zakład w Grignon ciągle pracuje nad ulepszeniem lub wypróbowaniem narzędzi rolniczych.

Jestem bardzo nieufny pozorowi wszelkiego rolniczego wynalazku. Nieprzyjmuję nigdy nowosci tylko po jej dokładnym wypróbowaniu. Zdeje mi się jednak, iż plug o dwóch lemieszach ciągnięny przez cztery dzielne konie i odkładający na raz jeden dwie potężne skiby należy do rzędu tych wynalazków, którym nasz rolnik pogardzać niepowinien. Widziałem go w zastosowaniu. Kierował nim z łatwością jeden parobek. Jest znaczna oszczędność siły i kosztu a zysk oczywisty w symetrii uprawy. Mniej byłbym skłonny do przyjęcia machiny parowej przenosnej o sile dwóch koni, za której jednak praktyczność uczniowie mi zaręczyli. Cóż to jednak za ryzyko u nas dopuścić ognisko z zarzaczemie węgla mi do gumien pełnych słomy!

Uczniowie dwóch lat ostatnich mają swoje wydziały i nadzorują młodszych. Wieczorem wszyscy zebrani do raportu u dyrektora słuchają rad, robią uwagi i zapytania, korepetycyja całodzienną pracę i odbierają rozkazy na dzień następnny.

Dozór nad uczniami i policya wewnętrzna jest tym czem być powinna w podobnym zakładzie. Jest to oj-cowska pieczołowitość połączona z wyrozumiałą surowością.

Cesarstwo opuścił onegdaj Paryż wraz z cesarzewiczem i przeniósł się do Compiegne, gdzie już rozpoczęła się łowy jesienne. Kolejno zaproszeni goście za-ludniać będą rezydencyja monarszą. Damy zaproszone muszą robić dobry zapas toalet. Trzy razy na dzień takowe zmieniać programat wymaga. Dwa razy jednę-czo stroju przywdziać zwyczaj niepozwała. Co za błoga chwila dla handlu!

Z bardzo pewnego źródła jest mi wiadomo, iż pan Thouvenel ambasador francuski w Konstantynopolu miał polecone oświadczyć wysokieli Porcie, że Cesarz wszelkie dystynkcyje jaka będzie uczyniona księciu Joinville za osobiste sobie przyjemną uzna. Sądzę iż ta wzglę-dność dla członka rodziny, z którą się Cesarz Napole-on surowe obszedł, wypływa z pamięci sięgającej je-szcze epoki przywiezienia zwłok Cesarza Napoleona I do Francyi, co jak wiadomo dokonał książe Joinville.

W przeszły piątek prefekt policyi rozpoczął kampani-ja przeciw tak nazwanym kulisierom bursowym (cou-lissier), czyli przeciw małej giełdzie. Co dzień rano od 12tej do 13tej, a wieczorem od 8mej do 10tej zbierali się licznie spekulanci na bulwarze de l'Opera i robili interesa giełdowe zupełnie tak samo jak w gmachu

\*) Już budują plug o trzech lemieszach.

giełdowym, tylko ciszej. Operacye te oparte li tylko na dobrej wierze, nie mające żadnego ani prawnego po-parcia, ani opieki, ani rękojmi, odbywały się jednak na dużą skalę, często na większą niż urzędownie. Ma się rozumieć, że były to tranzakcyje tylko termino-we (à terme) czyli gra. Papiery nie cenione (non cotés) na wielkiej giełdzie, negocjowały się za go-tówkę na bulwarze Opery. Na ten targ ekstraurzędowy, na ten zakład gry, uderzył prefekt policyi, reprezento-wany przez kilkadziesiąt policyantów. Agenci policyi wzbronili nie tylko zbierania się, ale i tranzakcyi, bo kupujących ścigali aż do pobliskich kawiarni. Wielki poploch między spekulantami. Reklamacye bezowocne do władzy, nerzeczania i krzyki, nie nie pomogły. Władza ma niezachwiane postanowienie przeszkodzenia o ile można grze.

**Paryż 21 października.**

Y. Ostatnie poczty z Indyj nie przywiozły nic nowe-go, a tylko wyszczególniły rzeczy już wiadome. Jak wspominałem już poprzednio, sir Colin Campbell istnie-nie miał zatargi z jenerałnym rządem Indyj lordem Canning, któremu publicznie oświadczył, że nie przyjmie żadnych jego rozkazów, tyjących się władzy nad wojskiem. Przytęm zagrożi, że w razie dalszego opo-ru ze strony lorda Canninga, odpłynie napowrót do Anglii. Na takie dictum acerbum trzeba się było zgodzić. Od-tąd rzeczy biorą obrot coraz lepszy i lepij wrózący. *Morning-Post* powtarza wiary powszechnie krążącą w Londynie, że około 15 września Delhi będą w ręku Anglików. Korespondencye *Timesa* (17 b. m.) twierdzą, że podług ostatnich rachub pod Delhi było oble-gającego wojska 9700 (Anglików tylko 4600), i że już podkopano się aż do rowu twierdzy. Reszta ko-respondencyi zafelniona głównie opisami owiej okrop-niej rzezi w Kawnpore, co dotąd przeraża rzuconym postrachem, a o której pisałem nieraz.

Cesarstwo w Compiegne upolowali wczoraj jelenia. W Paryżu jeszcze pustki, a ci, których nie zajmują ani Indye, ani Rumunia, wiele mówią o skandalu obu-dzonem przez proces kolmarski (*Haut Rhin*).

Oto o co rzecz idzie. W czasie ostatnich wyborów p. Jules Migeon przekręskował 7000 głosami rządo-wego kandydata do Izby prawodawczej (corps législatif). Teraz cesarski prokurator wytoczył sprawę przed try-bunał *Police correctionnelle* dowodząc, że J. Migeon nie może zasiadać w tej Izbie dla rozmaitych przyczyn, jako to: że był obranym w skutek nielegalnych intry-gi i pszkwiłow głoszących i mówionych na rząd i jego agentów; że, aby zaskarbić sobie wota, straszył i lu-dził wotujących, jednym obiecując miejsca rządowe, innym grojąc odebraniem posady etc.; że nosił krzyż legii honorowej i inne, niemając prawa do tego; że grubiajsko się obszedł z merem i żandarmami. Ale co jeszcze dziwniej, to że prokurator cesarski dowodząc p. Migeon, że jest złym mężem i nieczulym synem, zarzuca że przegrał na giełdzie znaczne pieniądze! W sprawie tej świadczy *pro* i *contra* księże, odstawni oficerowie, gospodarze majątków i wieśniacy. Sprawa już odesłana pod decyzyj trybunału. Wszystkich oczy zwrócone na wyrok.

Nie chcemy tu roztrząsać czy istotnie p. Migeon winien albo nie. Oburzenie publiczności paryskiej idzie stąd, że prokurator cesarski oskarża p. Migeon o to, co rząd cesarski i jego zwolennicy sami robią i robili co dzień. Ież to nagłych zbogacen się na giełdzie liczą stronnicy obecnego stanu Francyi! Z tą chyba różnicą, że *quod licet Jovi non licet bovi*. Nie wiadomo na czem to się wszystko skończy, lecz nawet przyjaciele Bonapartych przyznają, iż proces ten zagajony ary-nięcznie, pokazuje rząd w bardzo niekorzystnym świetle. Jest to wyraźna zemsta za 7000 głosów danych przeciw woli rządu. Nieprzyjaciele cieszą się.

Jeszcze nowina, o której może już słyszeliście. Córka nieodżałowanej pamięci Mickiewicza, panienka 21-letnia, idzie za mąż za syna poety A. Góreckiego. Najpoety-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

### KOESPONDENCYA.

**Z poznańskiego 18 października.**

Wstrzymany przyżnią przeciągnąłem mój pobyt w Bad Badenie, i miałem sposobność wpatrywania się w to życie swobodne, rozrągnione, marnotrawicze czas i pieniądze, a oświecone i ogrzane ciepłem jesieni nad-reńskich, w to życie które tam przebywający cudzoziemcy pędzą. Póki trwa pogoda jedni pozostają tam dla za-bawy, drudzy dla kuracyi winogronowej. W tej chwili dolina Badenska może najprzyjemniejsza, gdyż już ciżby niema, a jest jeszcze liczne a nawet świetne towar-ystwo. Kto zaś chce używać tylko spokoju, póid się ożywym powietrzem lub karmić winną jagodą, ten z łatwością może się odosobnić i przebywać tam nie-postrzeżony. W tym życiu badeńskim uważać możesz te same zgorzsenia, zbytki, wystątki, których u in-

nych zakładów wód i gry dostrzegasz, lecz tu są one przywrotnszą powierzchownością pokryte, i choć nie są mniej szkodliwe nie tyle rażą i oburzają zachowując je-szcze wstyd jakiś. Zapraszany tydzień ożywiony został zabawami urządzonemi przez Benazeta i przez niego wyprawionemi, na które gości badeńskich a więc nie-jako swoich zapraszał. To jest balom, koncertem u-świetnionym śliczną grą na skrzypcach Sivorego, i lo-wami. Dwa pierwsze festyny odbyły się w nowych sa-lonach, w których dobry smak i przepych wysilił się aby je godnemi królewskich pałaców uczynić. Salon nazwany salą Ludwika XIV wart jest tej nazwy. Wielki król byłby chętnie w Wersalu go umiescił. W tych sa-lonach oprócz licznych wspaniałych osób znajdujesz i wodotryski, i cień drzew palmowych, zieloność i bar-wy najrzadszych krzewów i kwiatów.

Obok zakładu p. Benazeta założyły najmłodniejsze panie klub dam, do którego mężczyźni na wieczorne herbaty zapraszani bywają. W nim hrabina Ka. dawna mieszkanka Warszawy zwykle czas letni przebywająca w Badeniu a zimowy w Paryżu, również trwającym u-

rokiem postaci, jak przyjemnością rozumu i rozmowy nad innemi celuje. Z pierwszym listopada kończą się uciechy tego uroczego miejsca, rozjeżdżają się goście na południe, północ, wschód i zachód, pozostaje tylko piękna natura, łagodne powietrze, i te ruiny starego zamku na jednej z najwyższych gór jakby na tronie królujące dolinie, i dumnie na nią spoglądające, jakby dawniej były mieszkaniem orłów kiedy dsiś patrzą na poruszające się w dole z różnych krajów drobne mro-wki, niezdolne wznieść się wyżej, i które tylko na ni-zinie ziemskiej poszukują zajęć, uciech i korzyści.

Lecz nie chcę wznawiać moich poprzednich kazań, wznosić w odcinku waszym kazalnicy świeckiej, zwracać się więc myślą ku piśmiennictwu naszemu, któ-cam się od dwóch miesięcy nie zajmowałem. W wy-cieczce mojej starałem się zebrać nieco odczytych kwia-tów wypielęgnowanych ręką pisarzy naszych za grani-cą przebywających. Nie mogą obitym poszeszyć się plonem. — Zdarzyło mi się przeciwieć czytać satyrę przeciwko kartom do konkursu poznańskiego przeznaczoną, gładkim, poprawnym wierszem i z dowcipem

napisaną. Ustępy w niej malujące dawne ojeów i dzi-siejsze obyczaje są wybornie nakreślone, i znakomita mają wartość. Będzie zapewne ta satyra najcenniejszą z tych, które się o nagrodę ubiegają i pozostanie w piśmiennictwie naszym. Czytałem także autora *Sielanki młodociai*, obrazek satyryczny udrumatyzowany w formie dyalogów, a wyszydający wysygi konne, których się namiętność coraz więcej w kraju naszym upowsze-chnia, z małą bardzo ogółu korzyścią, z wielkim wy-datkim majątnych, a z nadwergieniem mienia w niej dostatnich, a chejących bogactwo udawać i naśladować. Ten obrazek dramatyczny przeznaczony jest do karbo-ny krakowskiego Towarzystwa naukowego, a więc do pamiętnika, który na korzyść budowy domu Towarzy-stwa ma w tym roku wyjść z druku. Scena w nim w Warszawie, i przedstawia wypadek, który się zape-wne już nie raz zdarzył i jeszcze nie raz powtórzy. W Lipsku u Bobrowicza wyszło kilka nowych prac literackich polskich. Wspomnę o tłumaczeniu białym wierszem tragedyi, która w Niemczech wielki rozgłos zyskała *Sermiorsa z Rawenny*. Pan Władysław

czniejsza strona tego zdarzenia jest to, że panu młodemu na imię Tadeusz, i że mówią, iż ojciec Antoni, przyprowadziwszy syna do przyszłej swojej synowy, zjechał jej: jeżeli pani znajdzie w nim choć jedną z tych pięknych rzeczy, które czytała w Panu Tadeuszu, to dzięki Bogu, bo mój Tadeusz znalazł już Zosię i czeka na jej pozwolenie! Ślub odbędzie się podobno że w tym miesiącu. To także jest do zauważenia, iż dla potrzeb obrazu, jest tu i cicia, lecz nie podobna do Telimena.

Druga nowostka. Ze śmiercią akademika Quatremère, otwarła się w lutejszej szkole języków wschodnich, katedra na język perski. Na czele kandydatów: poseł perski rekomenduje A. Chodźkę, minister Walewski Kazimierskiego, a książę Napoleon p. Schefera. Są jeszcze i inni. Minister oświecenia dotąd jeszcze nie zdecydował się, trudno mu odmówić, trudno zgadnąć który z kandydatów lepszy, gdyż prawa egzystujące dla tej szkoły, nie nie mówią o egzaminie profesorów. Najpewniej więc, że wola bratanka JCMości przeważa i Schfer będzie mianowany. Mówią nawet, że pan Kazimierski cofnął już swoją kandydaturę. W niedostatku ważniejszych wypadków, i to jest coś naksztali wypadku.

Zapomniałem powiedzieć że narzeczony panny Meryi Mickiewiczówny, tj. Tadeusz Górecki, jest nadzwyczajnym młodziem księciem Leuchtenbergskiem. Młoda para zapewne po ślubie wyjedzie do Petersburga.

Rzym 19 października.

S. D. 14 października rano Jego Świątobliwość odprawił nabożeństwo w katedralnym kościele w Civitavecchia, i zostawił na ołtarzu z wielkim zdumieniem i radością tamtejszego duchowieństwa piękny kielich msternej roboty, za który duchowieństwo dzięki mu następnie składało. Z katedralnego kościoła udał się do szpitalu wojskowego i cywilnego Bonifratrów, gdzie poświęcił swoją przytomnością chorych tam się leżących, przemówił łaskawie do osób należących do tego dobroczynnego zakładu. Zwiędził także szpital francuski, gdzie był przyjęty przez generała Goyon dowódcę wojsk francuskich, wracającego na Civitavecchia z Neapolu, dokąd jeździł z ważną dyplomatyczną misją. Złamał wstąpił do Conservatorio miejskiego (domu ochrony) i do szkół dziewcząt zstających pod zarządkiem sióstr Najdroższej krwi, gdzie znajdował się na popisie szkolnym i najzdolniejsze panienki nagrodził darem pięknych kamei. Był także w szpitalu żeńskim jako też w nowym kościele wystawionym na cześć Niepokalanej Poczęcia przez OO. Kapucynów. Wróciwszy do swego pomieszkania wśród nadzwyczajnego nacisku ludności bieżącej wszędzie za nim, Ojciec ś. przypatrywał się z balkonem igrzyskom morskim. Przez ten czas przybył do Civitavecchia JE. książę kardynał Altieri kamierling kościoła, który opuścił umyślnie zamek swój Oriolo gdzie bawi przez czas wakacji, aby powitał Papię, a o 4ej po południu Ojciec ś. w jego i w kardynała Ugoliniego towarzystwie, mając także przy sobie dwóch celi, był obecnym położeniu pierwszego kamienia nowej kolei żelaznej, i ceremonii religijnej odbytej z tego powodu. Za powrotem do pałacu dsleżata dawał posłuchanie wielu osobom z miasta i z okolic, przypuszczając że także do pocałunku stóp. Łódź na której Ojciec ś. d. 14 wieczór woził się na oglądanie wspaniałego portowego oświetlenia, miała za wiosłarzy dwunastu kapitanów statków będących podówczas w porcie Civitavecchia.

D. 15 października odprawiwszy masą ś. w kaplicy pelaeowej delegata, Papię dawał szczególne posłuchanie JE. kardynałowi de Villecourt przybyłemu z Genui po wielkiej nawalności morskiej.

Dnia tegoż wyjechał do Corneto, gdzie go przyjmował biskup diecezjalny biskup z Bagnora, monsignor Quaglia, sekretarz kongregacyi soboru, delegacyi apostolskiej z Civitavecchia i z Viterbo, tudzież duchowieństwo miejskie, władze rządowe i municypalne. Ulice były pięknie przystrojone i pełne ludu dającego znaki największej czci i radości. Przyjąwszy błogosławieństwo Przenajsw. Sakramentu w katedralnym kościele Ojciec ś. udawał się do ratusza, kiedy go spotkał orszak deiatek biało (dzianych i niosących różżanki chłwe, który potem postępował przed Ojcem ś. śpiewając hymny. Z nadokien przystrojonego balkonu Jego Świątobliwość udzielił błogosławieństwo tłumowi gromadzącemu się pomimo niepogody, a potem przypuszczał do pocałunku stóp duchowieństwo jakoteż pomienioną działość, która nosła przed nim zielone gałęzie; rozmawiał z nią długo wypytując troskliwie o katechizm. Z ratusza udał się do szpitalu; a zewsząd z okien miotano kwiaty w kolo niego, i radośne rozlegały się okrzyki. Przeszedłszy cieszyl chorych i zostawił wiele jamiątek swójej dobroczynności i miłosierdzia. Zwiędził da-

lój połączone ze sobą klasztory panien Passyonistek i Benedyktynek, gdzie zgromadzonym siostrom dawał tkliwą naukę około drogi wiedzącej ku zupełniejszej coraz doskonałości. Pozwolił też wszystkim ualować swoje stopy, co podobnież dozwolonem zostało siostrom miłosierdzia i wielu paniom miasta. Udawszy się ztamtąd do biskupiego pomieszkania, w godzinach popołudniowych zwiędzał żupy solne i oglądał z osobna wszystkie części tego zakładu, jako też nową machinę parową od niedawnego czasu działającą; gdzie go przyjmował także kardynał Altieri, przybyły tam na statku kościelnym „Tyber“ rzem ze statkiem francuskim i z muzyką wojskową. Po długim oglądaniu śclego zakładu, Jego Świątobliwość chciał korzystać z pogody i ciszy morskiej, i przeto wsiadł na tenże parowiec, którym wrócił do Civitavecchia przy salwach portowej artylerji, i był witany wysiadając przez kardynała Ugoliniego opiekuna miasta.

Zeszyt 18ty peryodycznego pisma wychodzącego w Rzymie pod tytułem Istmo di Suez zawiera następujące przedmioty:

O interesach Anglii w przekopaniu międzymorza sueskiego. Skutki postępowania lorda Palmerstona na opinii francuskiej. Przywiązanie lorda Palmerstona do całej Turcyi, czyli po Permie Gedda. Telegraf podmorski śródmiejsny La Revue des deux Mondes i Bosfor Suez. Daily News i Bosfor Suez. Nowy mat dany lordowi Palmerstnowi i panu Stephenson. Przegląd prasy włoskiej. Adres p. de Lesseps do kongresu rolniczego Vogherskiego. Rozmowa. Przegląd prasy zagranicznej. Kolegia, konwikta handlowe w Genui.

Czytalem list pani Ristori z Medrytu pisany, gdzie sławna artystka opowiada jak w ciągu granaj przez nią Medei w przytomności królewskiej rodziny, przysłał ją błagać aby uratowała od śmierci młodego wojskowego który porwał się był zbrojną ręką na kapitana czy też pułkownika swego za 20, 15 mu wyciął policzek. Mał on być niebawem rozstrzelany. Pani Ristori po drugim akcie niezmieniając nawet stroju, prosiła o posłuchanie u królowej, które jej natychmiast zostało udzielonem, a wszedłszy do królewskiej loży padła do nóg Izabelli II wrzuszona jeszcze jej grą tak znakomitą. Słowem, po usilnem błaganiu, Jej K. Mość przystała na skasowanie sądowego wyroku i darowała życie młodemu wojskowemu na prośbę sławnej artystki; a gdy mu tę dobrą nowinę przyniesiono, klęczał już przed krucyem i odgrywał przedśmiertną spowiedź, a zakturzone bractwo czarnych pokutników, prowadzących wele hiszpańskiego zwyczaju złozyńców na stracenie, krzesło już ogień do zapalenia żalobnych pochodni w więziennym przysionku. Teatr cały okrył panią Ristori oklaskami dochodzącemi do szalu.

Skarb publiczny tutejszy musi być nader wyczerpany skoro minister skarbu podał projekt opodatkowania podróży przybywających do Rzymu, i tak zamiast sześciu pawłów (około 6 złp.) które się płaciło zawsze za bilet pobytu, który się tutaj odbiera po złożeniu paszportu w pałacu Monte-Citorio, wszelki podróznik winien teraz płacić dwadzieścia pawłów (czyli 20 złp.) Avis au lecteur.

Wiedeń 26 października. Gaz. Wiedeńska

potwierdza podanie dawniejsze dzienników, iż hr. Buol minister spraw zagranicznych ukończył kuracyę w Karlsbadzie z bardzo pomyślnym skutkiem, i udaje się do Dreżna na dni kilka, poczem w tym jeszcze tygodniu powróci do Wiednia.

Frankf. Post Zig taki daje rozbiór broszurki wyszłej świeżo w Wiedniu bezimiennie i bez oznaczenia drukarni p. n. „Rzut oka na ostatni peryod rozwoju Węgier, a przypisywanej jednemu z najwyższych ludzi stanu w Austrii, który czynny miał udział w obecnem urzędowaniu monarchji.

Pisemko to liczące 87 stron—mówi pomieniona gazeta—dzieli się na 14 rozdziałów. Wstępny zajmuje się zmienionem położeniem Węgier do ogółu państwa; drugi organizmem politycznym. Udowodniono w nim, że organizm ten w istocie polega na dawniejszym podziale terytoryalnym, który zatrzymany został. Reprezentacya krajowa jest w tej chwili przedmiotem ważnych nerad. Zarzys jej naznaczone były w patencie z d. 31go grudnia 1851 i od nich nie będzie odstąpionem. Stanowią one epokę nieuniknionego lecz dobroczynnego zerwania z przeszłością, gdy według § 35 ze szlachty dziedzicznej, z właścicieli większych i mniejszych posiadłości ziemskich i z przemysłowców utworzone być mają korporacye obradujące, a tem samem stanowią będą prawdziwą reprezentacyę wszystkich interesów. Zarazem uznanem zostało, że wprowadzenie w życie reprezentacyi krajowej wyprzedzonym ma być innym prawodawczym krokiem, to jest u-

rządzeniem korporacyjnego życia gmi. Zdaniem autora, z projektów już wypracowanych, te ostatnie polegają na takim zapatrywaniu się, iż życie korporacyjne gmin musi nietylko doznawać opieki i poparcia, lecz że mu należy zostawić o ile tylko się da, wolne pole, i że właśnie dla tego stanowisko i prawa większej posiadłości nieruchomości w gminie i po za gminą należycie uwzględnionemi być muszą.

W trzecim rozdziale jest o kwestyi językowej. Sądymy (Gaz. frankfurcka) że rząd cesarski w tem co przedsięwzię, ściśle baczny na względy, na jakie zasługuje narodowość madziarska. Inne rzędy np. duński, mogłyby tu wzór dla siebie czerpać, jakkolwiek od tego ostatniego bardziej jeszcze wymagać można, aby w miejsce języka, któremu Dania zawdzięcza całe swoje wykształcenie, nie poddawano przemocy innego, którego obecność jest licha, a przyszłość żadna.

Czwarty rozdział traktuje o wychowaniu ludu, a w ustępach swoich, o szkołach dla ludu, o szkołach technicznych, kupieckich i realnych tudzież gospodarczych i o gimnazyach, a wykazuje on, jak wiele i nadzwyczajnych rzeczy stało się w tak krótkim czasie w zakresie wychowania młodzieży.

Piąty rozdział poświęcony jest zakładom miłosierdnym, i zdaje sprawę o zakładach ubóstwa i dobroczynności, o szpitalach, domach sierot, zakładach dla chorych i obłąkanych itp.

W rozdziale szóstym jest mowa o domach kary wraz z aresztem śledczym; w siódmym wzmiankono o służbie zdrowia, Rozdział ósmy mówi o zapatrywaniu wojska i koni służbowych, które dawniej dostarczane były z Węgier w naturze, a teraz nabywane są przez skarb państwa; tudzież o funduszu Ludwika, (z którego się wychowuje młodzież w naukowych zakładach wojskowych).

W rozdziale dziewiątym idzie rzecz o telegrafach i pocztach. Następnie w dziesiątym i następnym zdanie sprawy o przedmiotach które wyłączenie należą do zakresu interesów materialnych, gdyż od ich postępu zależy ludność, stan kraju, uprawnienie, stosunki handlowe i obrotowe, pomyślność, siła i znaczenie tego królestwa.

Stoi tam na czele (rozdział 10ty i 11ty) zniesienie stosunku poddańczego, zostające z niem w styczności usamowolnienie ziemi, podzielnosc i łączność (segregacya i kommissacya) dóbr i ustanowienie sądów urbarjalnych. Pod tym względem uskuteczniło istotnie niesłychanie wiele w bardzo krótkim przeciągu czasu. Do czego w innych krajach potrzeba było wielu dziesiątków lat, to uskuteczniło w Węgrzech w czterech latach, wprowadzie z wielkimi wysileniami i z wielką pomocą administracyi państwa, ale też położono tym sposobem podwalny do wielkiego nieuniknionego rozwoju w tworzeniu się wolnego stanu włościańskiego i wyswobodzeniu własności ziemskiej z pod wszelkich więzów, tudzież w celu zadość uczynienia warunkom kredytu ziemskiego.

Idą potem (rozdział 12ty) przedstawienia tego co w zakresie budowy kolei żelaznych, dróg i robót wodnych już wykonano, przedsiębrano lub wkrótce zamierzono.

Rozdział trzynasty nadmienia o działalności rządu w prawodawczym względzie, aby podźwigając i dać opiekę leśnictwu, poprzez górnictwo i ulepszyć chów koni i ich tresowanie.

Rozdział czterasty wykazuje na jednej gałęzi zawodu rolniczego, na uprawie tytoniu, do jakiego stopnia dojeść mogą stosunki rolnicze w królestwie Węgierskiem, i krajach niegdys do Węgier należących. Następnie wzmianka jest o stosunkach kredytowych, a jako uzupełnienie o katastrze krajowym, zabezpieczeniu, oswobodzeniu Dunaju i korzystnych skutkach kas oszczędności.

W końcu powiedziano kilka słów o konkordacie, jako podstawie moralnego rozwijania, nadmienając, że przez to nic nowego nie zaprowadzono w Węgrzech, tylko, że to co istniało w kościele i państwie, otrzymało uroczystą sankcyę. Prawo o małżeństwie ogłoszone w skutku konkordatu dla całego państwa wyrosło zupełnie z łona Węgier i dawno już tam istniało.

Korespondent wiedeński do Zeit tak pisze o papierach austriackich:

Rzecz to jak świat stara, że niemożna na człowieka więcej naładować, niż uniesie, a przecież nikt bardziej przeciw tej maksymie nie zgrzeszył, co najzdolniejsi finansisci, którzy nas w ciągu lat ostatnich uszczęśliwili większą masą papierów, niżeli strawić się możemy. Ten błąd finansistów jest pierwszym

powodem dzisiejszej kryzys. Obliczono, że Francya od r. 1852 zalana została 6000 milionami franków nowych papierów. Nie wchodząc w sprawzenie tej cyfry, to tylko wymienię co Austria wydała w tym samym przeciągu czasu. Ponieważ Austria sama ma tylko część tych wartości skomunowała, przede musiała głównie zwrócić się ku zagranicy, gdzie od dawna nawiąkięto zarabiać wiele na papierach austriackich i takowe zawsze chętnie nabywano. Najnowsze jednak pojawy na giełdzie wiedeńskiej dowodzą, że tu, tak jak w Paryżu, nazbyt wiele stworzono wartości i że trzeba naprzód znieść większą ich część, zanim proces trawienia pójdzie naturalną drogą. Krótki wykaz wartości natworzonych od r. 1852, będzie tu na swoim miejscu. Oddzielamy tu papiery państwa od przedsięwziętych akcyjnych i otrzymujemy następujący rezultat: r. 1852. Pożyczka w srebrze, zagraniczna, w wartości 35 milionów złr.; pożyczka dobrowolna na giełdzie wiedeńskiej subskrybowana 80 milionów, r. 1854. Pożyczka w srebrze, zagraniczna 30 mil. Pożyczka loteryjna, 4-procentowa 30 milionów. Pożyczka narcydowa w srebrze oprocentowana 500 milionów. Do rządu papierów państwa liczyć musimy po części obligacye indemnizacyjne, lubo takowe niezależne są od kredytu państwa. Summa tych obligacyi wynosi 550 milionów. Wartość imienna wymienionych papierów wynosi przeto 1225 mil. złr., przyczem jednak nadmienić trzeba, że tak obligacye indemnizacyjne, jako i pożyczka narodowa są częścią w rękach stałych, z których nie wychodzą na targ. Wszelako fakt jest istotny, że cyfra wartości natworzonych wraz z niewniezionemi jeszcze ratami pożyczki narodowej rzeczywiście czyni 1225 mil. złr. Przejdźmy do akcji od tego czasu w chieg puszczonej: r. 1853 emisya 51,000 nowych akcji bankowych na 39 mil. złr., 7710 nowych akcji kolei północnych 8 mil. złr.; r. 1854 emisya 8000 akcji kolei północnej 8 mil. złr. 1855 emisya 400,000 akcji kolei rządowych 80 mil. złr., obligacye pierwszej emisji 40 mil. złr., ostatnie zgromadzenie walne na nowo uchwaldo emisję 32 milionów; emysa 50,000 nowych akcji bankowych 35 mil. złr., 300,000 akcji kredytowych 60 mil. złr. r. 1856 emisya 325,000 akcji kolei zachodniej 65 mil. złr. (z tego jednak na ostatniem walnem zebraniu wykreślono 15 mil.), 300,000 akcji kolei lombardzkiej, 60 mil. złr. 75,000 kolei pardubickiej 15 mil. złr. 200,000 akcji kolei nadciarskiej 40 mil. 300,000 akcji kolei wschodniej 60 mil. złr. Nieznane nam są cyfry 13ej emisji akcji żeglugi dunajskiej, tudzież obligacye akcji lombardzkiej; mimo tego kapitał akcyjny wartości natworzonych od r. 1852 wynosi 500 mil. złr. Austria przeto po Francji jest największym producentem papierów i puszcifa na targ przeszło za 1700 mil. złr. nowych wartości. Z tych papierów akcyje kredytowe i akcyje kolei rządowych rozpowszechnione były w północnych Niemczech bardzo mocno, ogromne przeto straty publiczność zagraniczna poniosła na obu rodzajach tych papierów. Co się tycoz kolei północnej były one w rękę zawsze kilku domów bankierskich w Wiedniu, między którymi Rothschild, Todesco, Schey szczególnie się odznaczają, gdy tymczasem akcyje banku i towarzystwa żeglugi dunajskiej dostały się do Niemiec południowych. Wielką jest pocięcią dla kapitalistów posiadających papiery austriackie, że przedstawiają one po większej części przedsięwzięcia mające byt zapewniony i dla tego będą zawsze odrzucać dobre dywidendy. Być może, że w zawierusze giełdowej ten lub ów papier austriacki bardziej jeszcze spadnie, wszelako w ogólnosci niebezpieczeństwo dla stałych posiadaczy tych papierów nie jest bardzo wielkie, i dla tego mamy zupełną nadzieję, że wszystkie przedsięwzięcia nowszych czasów mające byt zapewniony, przetrwają tę kryzys.

Rzadki dzień by dzienniki nie donosiły z Węgier o rozbojach, rabunkach i pożarach. Wylizaje je wszystkie byłoby niepodobnięstwem; wszelako rozboje i napady zbrojną ręką przedsiębrane w tej porze przez bandy, są dowodem, że nie chwilowy niedostatek i nędra uzbraja bandy łupieżców. Wprawdzie w wielu komitatach istnieje dotąd rząd dorozny na rozboje, lecz mimo dość częstych wyroków śmierci, liczba zbrodni nie zmniejsza się. W d. 19 b. m. powieszono w Lugos za wyrokiem drażnym 9ciu rozbojników z bandy, z której 3ch tylko współników uszło. Niemniej przeto z kilku miejsc w Węgrzech naraz donoszą o rozbojach i mordach połączonej z rabunkiem. W kraju tym rzadsze są kradzieże niż stosunkowo w innych krajach, lecz

Miniewski wydał tamte Filozofia nie Filozofia w bajkach. Jest ich 218. Wśród takiej liczby autor trafił czasem na pomysł dość szczęśliwy, wiersz jego jest po większej części poprawny, lecz brak jego bajkom tej dramatycznosci, tej prostoty, tego wdzięku, tej snadności w opowiadaniu, które stanowią prawdziwą wartość tego rodzaju utworów. — Wyszeli także w Lipsku u Wenglera Obrazek poznajski pani Wilkońskiej przypisyany Lucyanowi Siemienskiemu, i niejako na jego wezwanie skreślony. O nim w innem miejscu może pomówimy.

Rodacy wracający z Ostendy, opowiadali mi, ile im pociechy i pokrzepienia duchownego przyniósł pobyt tamże dwóch znakomych kaznodziej naszych księdza Kajsiewicza i księdza Jelowieckiego. Oba często zasiliłi ich słowem Bożem. Jedno szczególnież kazanie pierwszego silnie poruszyło słuchaczy i długotrwałe w ich pamięci zostawilo wrażenie. Przebywała tam także Deotyma wraz z swym zycznym ojcem i na dwóch czy trzech zebraniach dała się słyszeć w improwizacyach. Do jednej podany miała temat przez X. Jelowieckiego z czwar-

tego przykazania boskiego „Czeij ojca i matkę twoją.“ Dobra córka łatwo znalazła natchnienie w swęj czci dla rodziców.

Deotyma przybyła do Ostendy z wyspy Rugli do kąd umyślną odbyła wędrowkę dla postukiwania śladów a raczej podaj miejscowych o Światowidzie. Chciała ona w tej najodleglejszej dawniej siedzibie pogaństwa słowiańskiego zaczerpnąć natchnień do swego poematu o Piaście, nad którym od lat trzech blisko pracuje. Tego to utworu jako dzieła namysłu i dłuższej pracy, z natęgoną niecierpliwością oczekujemy.

(Dokończenie nastąpi.)

Posiedzenie oddziału archeologicznego.

Na posiedzeniu oddziału archeologii i sztuk pięknych e. k. Towarzystwa Naukowego w dniu 20 października b. r. odbytem, rozprawiano o porządku w jakim wizerunki biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru

OO. Franciszkanów w Krakowie (przez Towarzystwo Naukowe powiększej części odnowione) i jakie napisy przydane być mają, gdzie ich brakuje, zgodzono się ichy zawieszenie o ile się da w porządku ehonologicznym nastąpiło.

To przecież nie może być w zupełności wykonanem, bo znaczna część portretów jest tego rodzaju, iż z miejsca, które obecnie zajmują ruszyć się nie dadzą. Gdy z znacznego pocztu biskupów krakowskich w krużgankach jedynie wizerunki 26ciu się dochowały, zgodzono się aby udać się do rodzin, których biskupi niemający jeszcze wizerunku byli członkami, z prośbą, czyliby nie chcieli tego pięknego szeregu nadesłaniem odpowiednich obrazów dopełnić. Nie płoną ma oddział nadzieję pozyskania portretów biskupów: Turskiego, Gawrońskiego, Woronicka i Skorkowskiego. Co do podpisów zgodzono się na to, aby te obejmowały tylko opłócz imienia i nazwiska rok urodzenia, wstąpienia na stolicę biskupią i rok jej opuszczenia lub śmierci.

Uchwalono dalej starować swą nauką pomocą magistratowi krakowskiemu w uporządkowaniu archiwum

miejskiego w wieży ratuszowej złożonego. Kolega Karol Kremer, okazał przerys jego staraniem wykonany portret królowy Jadwigi znajdujący się na drzewie genealogicznem domu Habsburskiego zachowanem w cesarskim ambrazyjskim zbiorze w Wiedniu.

Odebrano dar A. H. Kirkora, dzieła przez niego wydawanego, pod napisem: Teki wileńska, zeszyt 1. Kolega Hip. Seredyński złożył od siebie w darze 1 pieniądz papieżki miedziany, 1 medal srebrny Papięza Piusa VII i dwa dokumenta. Pierwszy z roku 1694, w którym bról Jan III zezwala szlachetnemu Olbrychtowi Szymańskiemu na transfusję prawa swego jako ma nedar roli wybraniczkiej we wsi Zakrzewie w księstwie Zatorskiem, na osobę szlachetnego Joachima Jakubowski. Drugi z r. 1744 Augusta III nadający Józefowi Dulębie soltystwo we wsi Sromowce w starostwie Czortyńskim.



